

Upływa niemal 20 lat od chwili, gdy po raz pierwszy „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego trafiło na scenę. Był to głośny spektakl warszawskiego Teatru Powszechnego w reżyserii Adama Hanuszkiewicza. Adaptacji podjął się wówczas Jerzy Adamski, wprowadzając do swego opracowania m. in. fragmenty procesu brzeskiego, co wzmocniło krytyczną wymowę przedstawienia. Później teatr kilkunastokrotnie sięgał po powieść Żeromskiego, a najnowszą jej wersję sceniczną przygotował właśnie teatr radomski.

Pojawienie się „Przedwiosnia” w repertuarze Teatru Powszechnego im. Jana Kochanowskiego w Radomiu nie jest dziełem przypadku. Inscenizacja wpisuje się w czytelny nurt repertuarowy, który ogniskuje się wokół myślenia o Polsce, o losach narodowych, o przeszłości i przyszłości życia zbiorowego. „Przedwiośnie” poprzedzają więc takie premiery jak: „Wyzwolenie” Stanisława Wyspiańskiego, „Horsztyński” Juliusza Słowackiego, „Fryderyk Wielki” Adolfa Nowaczyńskiego, „Pierwszy dzień wolności” Leona Kruczkowskiego, „Noc czerwcowa” Jarosława Iwaszkiewicza.

Zygmunt Wojdan, autor nowej adaptacji i reżyser, wyluskuje z powieści Stefana Żeromskiego wszystko to, co określa dojrzwane wewnętrzne Cezarego Barykę, jego poszukiwanie wielkiej idei dla odrodzonej Polski, zmagania z przedstawicielami różnych koncepcji społeczno-ustrojowych. Postać Cezarego adaptator trak-

tuje zarazem jako następcę wielkich romantycznych bohaterów z rodu Kordianów. Bohaterów namiętnie poszukujących prawdy, swego miejsca w historii, próbujących odnaleźć swą drogę, niezrozumianych, odrzuconych i niezdołanych do zwycięstwa. Ów romantyczny rodowód Cezarego podkreślają wtopione w tekst adaptacji fragmenty „Dziadów” dreźnieńskich.

Nie jedyny to przypadek inkrustacji prozy Żeromskiego. Wojdan wykorzystuje również fragmenty poematu Aleksandra Błoka „Dwunastu”. Owocuje to pięknie na scenie: śpiewane strofy Błoka brzmią czyste,

ka konfrontacja wyobrażeń i rzeczywistości. Swoje rozterki w ocenie rewolucji Żeromski nawet w pewnej mierze unieważnia: powieść wieniec scena robotniczej demonstracji, na której czele kroczy Cezary Baryka.

W tym miejscu, gdzie zawieszona jest narracja pisarza, zaczyna się teatr. Wszystko, co nastąpi na scenie, będzie migotliwą próbą bilansu drogi życiowej, która zawiodła Cezarego Barykę w szeregi ruchu robotniczego. Powrócą więc sceny z ogarniętego rewolucją Baku, doświadczenia na polu sielankowe z ziemiańskiej Nawłoci, spotkania z warszawskimi

Wysunięty w stronę widowni podest będzie więc eszelonem z powracającymi do kraju rodakami, ścieżką nad jeziorem w Nawłoci, drogą demonstracji robotniczej.

W spektaklu uczestniczy cały zespół teatru radomskiego, oddając się z pasją powierzonym zadaniom. Zespołowość pracy daje efekty zwłaszcza w scenach zbiorowych: partiach śpiewanych, balu dobroczynnego (czuje się rękę Barbary Błejewskiej, która pracowała nad choreografią), demonstracji, podróży eszelonem itp. Michał Marek Ubysz jako Cezary idealnie przystaje do postaci zarliwego młodzieńca,

## Cezary, z rodu Kordianów

symbolizując istotę rewolucyjnych przeobrażeń. Swoistą odpowiedzią na tę pieśń staje się pieśń druga, wieniec spektakl, ułożona z fragmentów wierszy Brunona Jasińskiego.

Ewentualni zwolennicy własności wobec powieściowego pierwowzoru mogliby zarzucić Wojdanowi, że dokonuje zbyt dalece posuniętej reinterpretacji. „Przedwiośnie” wszak było w równej mierze świadectwem fascynacji, co i zastrzeżeń wobec rewolucji. Żeromski spotkał się z gwałtowną falą zarzutów, formułowanych z prawa i lewa. To wewnętrzne rozdarcie, podwójna optyka patrzenia na rewolucję w adaptacji Wojdana zostały zminimalizowane. Mimo to sądzę, że interpretacja taka była uprawniona. „Przedwiośnie” bowiem stanowi przede wszystkim wyraz niepokoju pisarza kształtem wymarzonej Niepodległej, gor-

studentami i mieszczańskim liberałem — Gajowcem. Po zakończeniu koła doświadczeń akcja powróci do punktu wyjścia.

Widowisko zostało skomponowane z rozmachem, dbałością o szczegóły, ale zarazem przy znacznym udziale poetyckiego skrótu. Reżyser łączy umiejętnie ogień z wodą: sceny liryczne, intymne z narracją typu epickiego, dyskursywnie dialogi z partiami śpiewanymi, realistyczne sceny rodzajowe z fragmentami wizyjnymi. Nadaje to adaptacji fakturę dramatu romantycznego.

Przestrzeń sceniczna przelewa się w stronę publiczności: półokrągły horyzont z pejzażem polskim okala scenę i proscenium, w głąb sali wysunięty podest i dodatkowe proscenium, w centrum uchylana, lustrzana ściana, przez którą przenikają widma przeszłości. Taka organizacja przestrzeni umożliwia grę na wielu planach i ich wielofunkcyjne wykorzystanie.

szukającego swego miejsca na ziemi, kiedy trzeba — napastliwego, kiedy trzeba — bezbrodnego. Brawurowy spikord kładęza Nastusia tworzy Konrad Fulde, skupionego Gajowca kreuje Jerzy Wasiluczyński, a trzy wcielenia Beatrycze — Wandy, Laury i Karusj z talentem ukazują: Ewa Belta, Ewa Pietras i Krystyna Szostak.

Powstał więc spektakl i mądry, i barwny, który obserwuje z uwagą młoda publiczność. Rzecz godna pozazdrośczenia, gdy zewsząd słyszy się utyskiwania na ucieczkę młodego widza z teatru.

TOMASZ MIŁKOWSKI

Stefan Żeromski, „PRZEDWIOSNIE”, adaptacja i reżyseria — Zygmunt Wojdan, scenografia — Jerzy Michalak, ilustracja muzyczna — Jacek Szczygiel, Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, spektakl w dniu 4 maja.